

ks. Wojciech Zdon, Opactwo

PRZEMÓWIENIE KS. ALBINA CHOJKO NA POGRZEBIE JULIUSZA HRABIEGO TARNOWSKIEGO. PRZYCZYNEK DO HISTORII MIASTA KOŃSKIE NA PRZEŁOMIE XIX I XX WIEKU

Przełom XIX i XX wieku był dla Końskich¹ czasem niezwykle szybkiego rozwoju gospodarczego, a co za tym idzie, także urbanistycznego². Istniejące w mieście i jego okolicy warsztaty i odlewnie oraz nowo powstała linia kolejowa, łącząca Bodzechów i Koluszki, przyczyniały się do wzrostu znaczenia miasta, które od końca 1866 r. było siedzibą powiatu.³ Kiedy w latach sześćdziesiątych XIX w. będące w posiadaniu Małachowskich dobra koneckie podpadły, zbawiennym okazało się ich przejęcie przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, a następnie ich sprzedaż w 1870 r. Janowi Dzierżysławowi hrabiemu Tarnowskiemu.⁴ Dzięki jego staraniom, majątek szybko zaczął przynosić zyski i stał się jednym z najlepiej rozwiniętych gospodarczo w Królestwie Polskim. Wkrótce też hrabia zlecił zarząd dobrami w Końskich swemu synowi Juliuszowi.⁵

¹ Końskie już od XII wieku wspominane są jako wieś leżąca w dobrach Odrowążów. W XVII w. przeszły w posiadanie Małachowskich, a w 1870 r. Tarnowskich. Dzięki przywilejowi króla Augusta III, z roku 1748, Końskie uzyskały prawa miejskie. Na przełomie wieków XIX i XX były siedzibą powiatu i należały do guberni radomskiej; *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Wawelskiego, t. IV, Warszawa 1883, s. 353-356.

² O sile z jaką rozwijało się miasto świadczy wzrost liczby jego mieszkańców. Według spisu z 1878 r. Końskie miały 4978 mieszkańców, a w 1913 r. ludność miasta sięgnęła liczby 10220 osób; M. Wikiera, *Końskie od osady do miasta*, w: *Końskie. Zarys dziejów*, pod red. M. Wikier, Końskie 1998, s. 70, 74.

³ Tamże, s. 68.

⁴ Kupił on dobra klucza koneckiego do spółki z bratem Stanisławem, kuzynem Janem i szwagrem Franciszkiem hrabią Mycielskim. Do 1884 r. Jan Dzierżysław spłacił współdziałalców i stał się jedynym właścicielem Końskich; M. Brzeziński, *Koneckie rody magnackie*, w: *Końskie...*, s. 223-225.

⁵ Juliusz Tarnowski, ur. 4 IV 1864 r. w Wysocku, syn Jana Dzierżysława i Zofii z Zamoy-skich. Ukończył Gimnazjum św. Jacka w Krakowie i Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Odbił też studia górnicze w Loeben w Austrii. Od 1887 r. mieszkał w Końskich, zarządzając miejscowym majątkiem, który przejął po ojcu w 1893 r. Wtedy też poślubił Gabrielę Starzeńską. Niestety zmarła ona już po roku małżeństwa. Po-wtórnie ożenił się w 1897 r. z Anną z Branickich. Jako działacz polityczny był zwią-zany ze Stronnictwem Polityki Realnej, jako społecznik działał w wielu organiza-cjach szczebla podstawowego, gubernialnego i centralnego. Zmarł w Warszawie 3 X 1917 r. Ostatecznie pochowany został w Końskich 7 VIII 1918 r.; *Śp. Juliusz hr. Tarnowski. Wspomnienia i mowy wygłoszone z powodu śmierci*, Warszawa 1918, s. 7

Kiedy w roku 1893 młody dziedzic poślubił Gabriellę Starzeńską, ojciec przeznaczył dla niego klucz konecki jako dział majątkowy. Niestety pani młoda zmarła już w następnym roku. Pomimo tego Końskie pozostały dla Juliusza jego własnym domem. Trzy lata później nową „panią” koneckich włości została Anna z Branickich, która stała u boku męża aż do jego śmierci.⁶ Na przełomie wieków Anna i Juliusz Tarnowscy stali się postaciami znaczącymi zarówno w historii miasta jak i koneckiej parafii, do której należeli. Ta zaś była bardzo rozległa i oprócz miasta obejmowała prawie 50 wsi. Ogółem na początku lat osiemdziesiątych XIX wieku wspólnota parafialna liczyła ponad 11 tysięcy wiernych.⁷ Dlatego koniecznością stawało się rozbudowanie kościoła. Sprawa ta leżała szczególnie na sercu miejscowemu proboszczowi, ks. Kajetanowi Zielińskiemu. W 1901 r. przekonał on do tego pomysłu Dozór Kościelny, w skład którego wchodził hr. Juliusz Tarnowski. To właśnie on, jako członek Dozoru i powstałego na czas rozbudowy Komitetu Parafialnego, stał się jednym z najbliższych współpracowników ks. Zielińskiego. Ale nie tylko. Z racji swych możliwości finansowych stał się także współfinansującym to wielkie przedsięwzięcie. Podkreślił to w prezentowanym przemówieniu ks. Albin Chojko.⁸ Został on bowiem proboszczem w Końskich w 1903 r., po nagłej śmierci swego poprzednika i zaledwie rok po rozpoczęciu prac przy kościele. Odtąd sprawy Końskich stały się płaszczyzną spotkania proboszcza i dziedzica. Trzeba przyznać, że było to spotkanie dwóch wybitnych jednostek, spotkanie, które zaowocowało korzyściami dla lokalnej społeczności. Zarówno bowiem dla Juliusza Tarnowskiego jak i dla ks. Chojko sprawy społeczne były jednym z priorytetów działalności. Hrabia brał udział w tworzeniu Straży Ogniowej, spółdzielczości spożywczej, kółek rolniczych oraz był prezesem powołanego między innymi z inicjatywy proboszcza Koneckiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Oszczędnościowo-Pożyczkowego „Spójnia”.⁹ Wspierał Polską Macierz Szkolną i powstające w Końskich gimnazjum. Był inicjatorem zawiązania Miejskiego Komitetu Obywatelskiego, organizującego pomoc biednym i prezesem tegoż Komitetu Powiatowego. Juliusz Tarnowski wspierał materialnie przytułek, kuchnię ludową oraz fundację Stowarzyszenia Emerytalnego Pracowników Prywatnych.¹⁰ Zaangażowanie hrabiego w pracę społeczną wychodziło poza szczebel lokalny. Był

⁶ M. Brzeziński, *Dalsze dzieje rodu Tarnowskich*, [uzupełnienie], w: Wł. Dworaczek, *Lelivici Tarnowscy od schyłku XVI wieku do czasów współczesnych*, Tarnobrzeg 1996, s. 202.

⁷ Dokładnie było to 48 wsi i 11139 wiernych; *Słownik geograficzny...*, s. 354.

⁸ Albin Chojko, ur. 7 II 1853 r. w Głowaczowie, syn Dominika i Agnieszki z Mindewiczów. Ukończył Gimnazjum w Radomiu i Seminarium Duchowne w Sandomierzu. Święcenia kapłańskie przyjął w 1875 r. Był wikariuszem w katedrze, pracował w Konsystorzu Biskupim i Seminarium Duchownym oraz jako prefekt szkół sandomierskich. W latach 1883-1903 proboszcz w Olbierzowicach. W 1903 r. mianowany proboszczem i dziekanem w Końskich. Kontynuował prace przy rozbudowie kościoła parafialnego i kierował jego wyposażaniem. Aktywny duszpastersko i na polu pracy społecznej. Kanonik Kapituły Sandomierskiej, Szambelan Jego Świątobliwości Piusa X. Zm. 21 IX 1928 r.; J. Wiśniewski, *Katalog prałatów i kanoników sandomierskich od 1186 do 1926 r.*, Radom 1928, s. 38; M. Krawczyk, *Ks. Albin Chojko proboszcz konecki 1903-1928*, Lublin 1998, mps w BWS Radom.

⁹ M. Brzeziński, *Koneckie rody...*, s. 230.

¹⁰ Tamże.

prezesem Radomskiego Towarzystwa Rolniczego, a także Komitetu Ratunkowego w Lublinie. W 1916 r. objął prezesurę Centralnego Towarzystwa Rolniczego, sprawującego pieczę m.in. nad kółkami rolniczymi w całym Królestwie Polskim. Juliusz hr. Tarnowski zachorował w Warszawie podczas pełnienia swych rozlicznych obowiązków i tam zmarł 3 października 1917 r.¹¹

Prezentowane przemówienie ks. Albina Chojko zostało wygłoszone w kościele parafialnym św. Mikołaja w Końskich jako kazanie pogrzebowe. Bowiem Juliusz Tarnowski czwartego dnia po swej śmierci został tymczasowo pochowany w podziemiach kościoła św. Aleksandra w Warszawie. Dopiero po niemal roku, 7 sierpnia 1918 r., jego prochy powróciły do Końskich i zostały złożone w przygotowywanej w tym czasie krypcie kościoła św. Anny i św. Jana Chrzyciela na Browarach. Mowa jest właściwie skrupulatnym podsumowaniem znanych już faktów z życia hr. Juliusza, ze szczególnym zwróceniem uwagi na bliskie autorowi osiągnięcia zmarłego na polu pracy społecznej. Zasluguje jednak na publikację i to z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze, z powodów dokumentacyjnych. Jest bowiem uzupełnieniem przemówień wygłoszonych na warszawskim pogrzebie w 1917 r. oraz jedynym zachowanym wystąpieniem na uroczystościach koneckich. Po drugie zaś, pozwala czytelnikowi poznać atmosferę tamtych dni i nastrój uroczystości, w której Końskie żegnały swego, bez wątpienia najwybitniejszego obywatela przełomu XIX i XX wieku. Możliwość tych nie zakłóca nawet spora dawka patosu, typowa zresztą dla kazań pogrzebowych tego okresu oraz niezwykle uczuciowy charakter mowy zdradzający stosunek jej autora do zmarłego. W przemówieniu ks. Chojko jest jeszcze coś godnego uwagi, owa nuta osobistego zaangażowania w głoszone słowo i szczery żal rozbrzmiewający między wierszami. Na tej podstawie można się domyślać, że proboszcza wiązały ze zmarłym nie tylko oficjalne, dobre stosunki. Ich wzajemna współpraca rozpoczęta przy rozbudowie koneckiego kościoła i późniejsze wspólne akcje społeczne stały się gruntem, na którym zrodziła się przebijająca z tekstu przyjaźń.

W publikowanym tekście zachowano miejscami nieco archaiczne słownictwo i składnię. Zaś cyfry w nawiasach kwadratowych podają paginację rękopisu, co ułatwia zorientowanie się w układzie oryginału.

Tekst

Końskie, 7 sierpnia 1918

Ks. Albin Chojko wykorzystując schemat kazania pogrzebowego, łączy zasługi zmarłego hrabiego Juliusza Tarnowskiego z treściami religijnymi, chcąc ukazać go jako człowieka godnego naśladowania. W szczególny sposób podkreśla jego zasługi na polu pracy społecznej.

Or.: Prywatne zbiory ks. Wojciecha Zdona, rkp.

„Prawego serca chwaleni będą”

„Sprawiedliwy z wiary żyje”

(Słowa Psalmisty Bożego)

Pozwól cieniu zmarłego, że naruszę twój spokój wiekuisty, że na chwilę chcę Cię zbudzić z tego śmiertelnego letargu, że się ośmielam Cię wskrzesić, wygłaszając twe

¹¹ *Śp. Juliusz hr. Tarnowski...*, s. 7

czyny szlachetne, które nie zamarły z tobą, one żyją i przetrwają długie lata. Zmarłeś wśród zgielku i wrzawy wielkiego stołecznego miasta Naszej Ojczyzny, na posterunku i placówce bodaj czy nie najwyższej w kraju, na którą Cię wola obywatelska jednogłośnie powołała.¹² Zgon twój okrył żałobą cały kraj. Wielcy mówcy uczcili twą pamięć pięknymi słowy i oddali cześć zasłużonej prawdzie. Wspaniały obrzęd pogrzebowy dopełnił reszty i spocząłeś na chwilę w katakombach tamtejszej wspaniałej bazyliki.¹³ Tak, na chwilę mówię, boś ty pragnął być wśród tych, wśród których całe lata żyłeś, tam spocząć, dokąd Cię serce zawsze ciągnęło, gdzie Ci było najbardziej swojsko. I myśmy wszyscy nie mogli się z tem pogodzić, aby twe szlachetne prochy pozostały z dala od tej siedziby, która bez śmiertelnych twoich szczątków zawsze by nie domagała. Myśmy boleli nad śmiercią twoją, ale zdało się nam, że tam żyjesz, że to może złuda tylko! Dziś, patrząc na tę trumnę z twoimi zwłokami, dopiero wierzymy, żeś żyć przestał dla nas niestety! My Cię pragniemy po naszymu na tej Ziemi Koneckiej pożegnać, może nie tak majestatycznie, może nie tak wymownie, ale tak serdecznie, tak szczerze, jak nam serce nasze dyktuje, tak, jak na to zasłużyłeś swoimi szlachetnymi czynami. Ode mnie jako twego proboszcza należy się choć krótkie słowo ostatnie, niech ono będzie [p. 2] wyrazicielem tutejszego całego ogółu, niech ono ozdobi wieko tej trumny, niech Ci towarzyszy i dalej poza grób.

*

Myśmy nie mogli się pogodzić z tą myślą, że Ś[więtej] p[amięci] hr[abia] Juliusz Tarnowski żyć przestał, że Bóg przeciął pasmo jego uczciwego żywota – wiadomość ta wszystkich nas, cośmy mieli szczęście bliżej go znać, przejęła prawdziwym smutkiem, był to grom niespodziewany, bo zmarły był pochodnią gorejącą przymiotów obywatelskich, przyświecającą nam wszystkim, „prawego serca chwaleni będą” powiedziałem na wstępie niniejszego przemówienia. Ś[więtej] p[amięci] hr[abia] Juliusz drogą po sobie zostawił spuściznę, piękną opinię prawego i zacnego człowieka, ogólny głos zjednał mu uznanie całej okolicy, całego kraju. „Ludzi jest dużo, ale rzadki jest człowiek”, to nie moje, lecz jednego ze starożytnych mędrców jest zdanie. Tak, zmarły był właśnie tym rzadkim człowiekiem. Ś[więtej] p[amięci] hr[abia] Julian był potomkiem sławnego szczepu Tarnowskich. Zajrzyjmy do dziejów naszego narodu, policzmy ten znakomity szereg tyłu gorliwych senatorów, dzielnych hetmanów, przezornych ministrów, szczęśliwych wodzów, poważanych za granicą pełnomocników polskich; ten dom starożytny, ta rodzina od czasu króla Władysława Hermana aż do schyłku sławy naszej, przez tyle wieków, niczem nie splamiła czystej swej karty w księdze dziejowej. Wspomnijcie te ofiary hojne i wylane dla Ojczyzny, te zamki, miasta i grody przez Tarnowskich zbudowane, wspomnijcie zasługi nieśmier-

¹² Juliusz hr. Tarnowski zmarł w Warszawie, wypełniając obowiązki związane z funkcjami prezesa Centralnego Towarzystwa Rolniczego i Głównego Komitetu Raktunkowego.

¹³ Ciało zmarłego zostało tymczasowo złożone w krypcie kościoła św. Aleksandra w Warszawie.

telnej pamięci Jana hr[abiego] Tarnowskiego,¹⁴ starego króla Zygmunta prawą rękę, o nim to wielki historyk powiedział, że pod strażą takiego męża korona polska blask swój utrzymała, nieprzyjacioły pokonała. Ale nie w tem tylko leży zacność ś[więtej] p[amięci] hr[abiego] Juliusza, że był potomkiem znakomitego Tarnowskich rodu, że posiadał duży majątek, bo majątek to rzecz losowa, w czemże więc leży prawdziwa wielkość w Bogu spoczywającego ś[więtej] p[amięci] hr[abiego] Juliusza? Oto w tem, że był prawego serca, a tacy według Pisma Św[iętego] jak na wstępie powiedziałem, chwaleni będą. [p. 3] Świątliwość swego starożytnego rodu w czynach swoich przekazał swym dzieciom. Był człowiekiem wielkiej prawości, cichy, pogodny zawsze, nie lubiał nigdy wysuwać się na przód, ale ogólna cześć i sympatia wysuwała go wbrew jego woli. Ustronie tutejsze koneckie kochał bardzo i nie było żadnej pożytecznej akcji, w której nie brałby udziału, a udział ten znaczył dla sprawy bardzo wiele, bo nieboszczyk cieszył się ogólną czcią i zaufaniem, samo to, że hr[abia] Juliusz w jakiejś akcji uczestniczy, stanowiło dla każdego niezawodną gwarancję, że akcja jest znaczną, zbożną i użyteczną. Wspomnę choćby tylko niektóre nasze miejscowe stosunki. Oto całą duszą jest oddany Straży Ogniowej Ochotniczej, od początku jej założenia przez lat 18 pozostaje prezesem tejże, czuł się szczęśliwym, mogąc się przysłużyć radą, zachętą, pochwałą, los tej instytucji bardzo go interesował, całą swą duszę w nią przelewał, pamięć o znacym jej Prezesie dotąd ze czcią należną jest i będzie przechowywaną. Wszelkie spółki spożywcze w nim znajdują poparcie, w latach głodowych dostarcza wagonami artykuły spożywcze po taniej cenie dla biednej fabrycznej i wiejskiej ludności. Zakłada wraz z innymi Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowe, kółka rolnicze, sam o ile może i starczy mu czasu swą obecnością ożywia i nimi kieruje. Z chwilą wojny nie opuszcza swej siedziby, ale pragnie wraz z mieszkańcami tego grodu dzielić wspólnie los, jaki go spotka. Zawiazuje Komitet Obywatelski Miejski pomocy biednym, sam prezyduje na sesjach, trzodzi się, kłopotuje, zabiega wraz z innymi, otwiera tanią kuchnię dla biednych miejscowych i dla podróżnych, zakłada sklep komitetowy, przytułek dla starców i kalek, przyjmuje prezostwo w Komitecie Obywatelskim Powiatowym i tutaj dużo widzimy jego starań, zachodów i kłopotów. By młodzież nasza w czasie wojny nie próżnowała, wraz z ludźmi dobrej woli zakłada Gimnazjum Męskie, oddaje na ten cel swój budynek, łoży swój grosz i interesuje się gorąco potrzebami tej pięknej instytucji narodowej, rad, że młodzież polska może się kształcić na przykładnych obywateli kraju. Jak żywo interesował się wszystkimi instytucjami w naszym mieście, jak los ich go obchodził, oto jeszcze nie zapomina o materialnej potrzebie tychże, robi zapisy na Straż Ogniową,

¹⁴ Autor nawiązał aż do postaci Jana Amora Tarnowskiego (1488-1561), syna Jana i Barbary z Rożnowa – wnuczki Zawiszy Czarnego. Jan Amor był wojewodą ruskim i hetmanem wielkim koronnym. Sławę przyniosła mu kampania na Pokuciu, podczas której zwyciężył pod Gwoźdźcem, a następnie pod Obertynem (22 VIII 1531 r.) rozbił zupełnie armię hospodara mołdawskiego Piotra Raresza. W 1535 r. brał udział w wojnie z Moskwą, zwyciężając pod Starodubem. Rok później został kasztelanem krakowskim. Uważany był za jeden z najpoważniejszych autorytetów w państwie. Wielokrotny mediator między królem a izbą poselską. Jako pisarz był autorem prac teoretycznych z zakresu sztuki wojennej, które obok dokonań na polu walki, stawiają go w rzędzie najwybitniejszych strategów swego czasu (*Słownik historii Polski*, pod red. J. Maciszewskiego, Warszawa 1997, s. 297-298).

na Gimnazjum, na biednych w przytułku, na kuchnię ludową i t[ak] d[alej]. [p. 4] Świadom jego cichych ofiar na biedną uczącą się młodzież od której z różnych stron kraju otrzymywał prośby o zapomogę, wiele to grosza na ten cel ofiarowywał, dziś pozwolę sobie wyjawić, że nie raz sam byłem pośrednikiem w tej sprawie, bo pragnął by ktoś nie nadużywał jego dobrego serca. Rok rocznie przez moje ręce wspomagał młodzież Duchowną Seminaryjską, a w chorobie czyni zapis na tę kościelną instytucję,¹⁵ prosząc o modlitwę za jego duszę. W czasie przemarszu wojsk w obecnej wojnie, ponosi rozmaite kłopoty, nieprzyjemności, ubytek duży w majątku, w rozmaitych działach gospodarstwa, a jednak nie narzeka, zgadza się z wolą Bożą, znosi wszystko z pogodną twarzą, bo jak powtarzał „nic to, bo będziemy mieli Polskę”! A tę Polskę kochał gorąco, chociaż już nie dano mu jej oglądać w nowej szacie, w nowych warunkach, wolną i niepodległą! Wśród zmieniających się nieustannie wydarzeń wojny, horoskopów naszej narodowej przyszłości, można było na Jego pocziwej twarzy wyczytać jak sprawa nasza stoi. Ciesząc się zaufaniem Obywateli Ziemi, powołany zostaje na prezesa Towarzystwa Rolniczego Gubernialnego,¹⁶ potem przechodzi na prezesa Komitetu Ratunkowego w Lublinie,¹⁷ ostatecznie widzimy go w Warszawie prezesem Centralnego Krajowego Towarzystwa Rolniczego,¹⁸ na posterunku bardzo odpowiedzialnym, bardzo ważnym pod wieloma względami, a zaszczytnym dla Jego osoby. Najwyższa Instytucja Krajowa dostała się w Jego godne ręce na skutek woli i życzenia całego obywatelstwa krajowego. Wielki to zaiste honor i uznanie dla Jego zacnej osoby. Tam w Warszawie siłą faktów i rozmaitych warunków spadają na zmarłego rozmaite jeszcze zaszczytne stanowiska, bo wszyscy widzą w nim człowieka opatrnościowego, człowieka wielkiego serca i wielkich przymiotów. Nic dziwnego, że Szanowni Obywatele Ziemi Radomskiej w dowód uznania zasług nieboszczyka, dla upamiętnienia niespożytej Jego pracy, zbiorowym funduszem, jak słyszę, zakładają tu w Końskich szkołę zawodową rzemieślniczą imienia ś[więtej] p[amięci] hr[abiego] Juliusza Tarnowskiego, by młodzież miejska i wiejska kształciła się w niej dla dobra i pożytku Kraju Ojczystego, [p. 5] oto aureola wieńcząca zasługi Jego pożytecznego żywota. Wiele i wiele jeszcze można by było powiedzieć o zasługach zmarłego ś[więtej] p[amięci] hr[abiego] Juliusza w stosunku do pracowników jego, w stosunku do włościan, służby i t[ak] d[alej], ale ramki mego przemówienia nie pozwalają na obszerniejsze i drobiazgowy wypowiedzenie.

¹⁵ Chodzi o Seminarium Duchowne w Sandomierzu i uczących się w nim kleryków.

¹⁶ Był prezesem Radomskiego Towarzystwa Rolniczego, które genezą swoją sięgało wystawy rolno-przemysłowej w Radomiu w 1899 r. Jednak oficjalną działalność rozpoczęło ono dopiero 28 VI 1905 r. po zatwierdzeniu przez władze carskie; S. Borkiewicz, *Historia organizacji społeczno-rolniczych w województwie kieleckim (1898-1933)*, Kielce 1934, s. 39-47

¹⁷ Stało się to w lutym 1916 r. po śmierci Henryka Dembińskiego, poprzedniego prezesa Głównego Komitetu Ratunkowego w Lublinie; M. Brzeziński, *Koneckie rody...*, s. 232.

¹⁸ W rzeczywistości Centralnego Towarzystwa Rolniczego, zatwierdzonego przez władze rosyjskie 27 X 1906 r. Zrzeszało ono lokalne Towarzystwa Rolnicze na ziemiach Królestwa Polskiego; St. Dzieciołowski, *Centralne Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskim i jego program w latach 1906-1908*, „Przegląd Historyczny” 60(1969), nr 1, s. 45-73.

Jako kapłan pragnę jeszcze trochę dalej rąbek śmiertelnej zasłony, pokrywającej Jego ciało, odsłonić i nieco uwydatnić moralną stronę nieboszczyka. Pytam, w czymże więc leży prawdziwa zacność w Bogu spoczywającego ś[więtej] p[amięci] hr[abiego] Juliusza? Skąd, z jakiego źródła wypływały te Jego szlachetne czyny? Na to znajdziemy odpowiedź zawartą w słowach Pisma Św[iętego] jakie na wstępie pomieściłem, a tu powtarzam „Sprawiedliwy z wiary żyje”, sprawiedliwy to jest człowiek prawy. Otóż zmarły jako taki był wedle serca Bożego, był mężem żywej wiary, bojącym się Boga. Ta silna, niemodna, ale wrodzona wiara musiała rodzić zdrowe owoce, szlachetne czyny, wiara była pieczęcią jego uczynków, ona to wskazywała jak zasad wiary bronić. W życiu ś[więtej] p[amięci] zmarłego ja widzę czynną wiarę, jaką zaczerpnął z łona swych przodków, wiara wskazuje mu troskę o miejscowy kościół i kościoły przyległe, położone w jego majątku, troskliwie się więc nimi interesuje, wspiera swym funduszem, darzy materiałem potrzebnym, na powiększenie kościoła tutejszego parafialnego dużo własnego łoży grosza. Nie lekceważy przepiśw Kościoła Bożego, gorliwie spieszy w święto na Mszę Św[iętą] choćby niewyczasowany z drogi wrócił. Widzisz tę majestatyczną pełnej powagi postać ze skupieniem modlącą się, powaga i pewne namaszczenie towarzyszą jego modlitwie, widzisz przy tych kratkach w kościele wraz z ludem klęczącego i jednającego się z Bogiem w Komunii Św[iętej] Wielkanocnej, widzisz we wszystkich obrzędach i pochodach kościelnych biorącego udział, a jak śmiało i stanowczo bronił spraw Kościoła, bronił wiary, nie dla oka, ale z głębokiego przekonania, jak go wszelkie sprawy Kościoła Katolickiego szczerze obchodziły, przekonany jestem, że gdyby był kiedyś zajął poczesne miejsce w parlamencie naszym, byłby drugim Windhorstem,¹⁹ ale polskim! Może nadużywam [p. 6] cierpliwości Szanowni Słuchacze, ale o tem muszę mówić, mówić powinienem dla przykładu drugich, to jest moim obowiązkiem. Ś[więtej] p[amięci] hr[abia] Juliusz nigdy nie zawierał kompromisów z surnieniem i w złej czy dobrej woli stąpał prostą drogą, miłując wszystko, co dobre i piękne, on darów Bożych nie roztrwonił, lecz rozwinął je wspaniale i przechował aż do ostatniej chwili pracowitego życia swego.

Śmierć to zwykła życia zapłata, trudno jednak powstrzymać żal i szczerą boleść gdy zwłoki użytecznego składamy do grobu człowieka, trudniej jeszcze utulić lzy i cierpienia rodzinie i krewnym. Lecz schylmy czoło przed wyrokiem Boga, skropmy całun żalobny łzami szczeremi, chowajmy w sercu pamięć, w myślach przykład życia, dobrej woli człowieka, a żal nasz niech cicho wzniesie się do tronu Bożego, wobec tej wielkiej straty, niczem są słowa, niech tłumaczem naszego smutku tylko jeden będzie wyraz „Żegnaj”! Ś[więtej] p[amięci] hr[abia] Juliusz odszedł nas w chwili, gdy po latach ucisku i niewoli płomień oświaty rozblęsnąć ma swobodnie nad wyzwalającą się Ojczyzną naszą, a on tak pragnął tej oświaty dla kraju, odszedł w chwili, gdy pracy wyczerpanej wymaga społeczeństwo, gdy pracą rąk, serc i mózgow wznosić mamy nowy gmach przyszłości, a on tak pracował dla kraju! Tak ś[więtej]

¹⁹ Właściwie Windthorst Ludwig (1812-1891). Adwokat, działacz polityczny. Poseł do Reichstagu, a po 1871 r. przewodniczący partii Centrum. Krytyk polityki Bismarcka, a szczególnie jego „Kulturkampf”. Był przywódcą „politycznego katolicyzmu” i bez wątpienia najbardziej znanym i skutecznym parlamentarzystą w Niemczech XIX w.; R. Morsey, *Windthorst Ludwig*, w: *Lexikon für Theologie und Kirche*, pod red. J. Höfera, K. Rahnera, t. 10, Freiburg 1965, k. 1180.

p[amięci] Hrabio! Byłeś wiernym i pożytecznym synem Kościoła i Ojczyzny, byłeś do rdzenia serca, jak to mówią, dobrym i prawym człowiekiem. Odszedłeś w zaświaty, ale pamięć o Tobie zostanie z nami. Żegnamy Cię łzą serdeczną, lecz pomni twej szlachetnej pracy społecznej, będziemy iść dalej, mocni nadzieją i wiarą w nasz wspólny ideał narodowy. Spocziesz według twej woli w podziemiach kościółka cmentarnego,²⁰ którego odbudową i ochroną zatroszczyłeś się wcześniej a Twoja Dostojna zboleła małżonka²¹ z nieubłaganej konieczności godne dla Ciebie urządziła mieszkanie. Ten kościółek niech będzie wspinałym mauzoleum [p. 7] nad twojemi śmiertelnymi zwłokami, niech on roztoczy swe skrzydła nad wiernym jej synem i wraz z popiołami dawnych twych przodków spocziesz na wieki. Stał przed tobą Anioł Śmierci, objął dobrotliwie ramienia i rzekł „pójdź za mną”, tam gdzie goszczą jeno duchy czyste. Śnij snem sprawiedliwego, niechaj Cię w tym śnie kołysze wdzięczna pamięć tych, którzy Cię poznać i ocenić mogli. Niech Cię ten Anioł wprowadzi do królestwa wiecznej sprawiedliwości i prawdy, którym za życia tak wiernie dochowałeś przymierza. Żegnaj nam!

Pomijam zwykle ostatnie słowo pożegnania dla Ciebie Dostojna Rodzino zmarłego, bo to bardzo bolesna strona przemówienia, wiem czym był zmarły jako syn, mąż, ojciec, brat i krewny,²² wy lepiej sobie sami dopowiecie, mnie brak słów. Ale niech te piękne kwiaty uszczknięte z jego żywota, uwiją wspinały nieśmiertelny wieniec, a do tego olśniony duchem jego wiary, dla Was wszystkich niech ten wieniec będzie najdroższą pamiątką. Dzieci kochane! Patrzcie w te kwiaty, skrapiajcie je łzą swoją, zrywajcie ablegry i takowe zaszczepiajcie na sercach waszych, na niwie życia Waszego, a będziecie podobni Ojcu Waszemu. Amen.

²⁰ Chodzi o kościół św. Anny i św. Jana Chrzyciela na cmentarzu w dzielnicy Browary.

²¹ Anna Tarnowska z Branickich (1876-1953), córka Władysława Piusa i Julii z Potockich.

²² W dniu koneckich uroczystości żyła jeszcze matka zmarłego Zofia Tarnowska z Zamoyskich (1836-1930), wspomniana już żona Anna oraz rodzeństwo Juliusza: bracia Władysław (1862-1937) i Adam (1866-1946) oraz siostra Zofia Siemieńska (1869-1955). Hrabia osierocił też czworo dzieci: Władysława (ur. 1899), Juliusza (ur. 1901), Gabrielę (ur. 1903) i Stefana (ur. 1906).